

MATEUSZ SZPYTMA

Ordery dla morderców

W centrum Krakowa, na Plantach, nieopodal głównego budynku Poczty Polskiej, znajduje się niewielki pomnik przedstawiający symbol Polski Podziemnej obrysowujący kontury ludzkich zwłok. Upamiętnia on pułkownika Narcyza Wiatra „Zawojnę”, komendanta Batalionów Chłopskich Okręgu VI Małopolska i Śląsk, zamordowanego w tym miejscu przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa 21 kwietnia 1945 roku.

Oddziały sowieckie i formacje NKWD od pierwszych dni swej obecności na ziemiach polskich przystępowały do likwidacji niepodległościowego podziemia. Jego żołnierze byli masowo aresztowani przez NKWD i wywożeni w głąb ZSRS. Największy cios dotknął podziemie z końcem marca 1945 roku, gdy po „zaproszeniu” na rozmowy zostali aresztowani w Pruszkowie przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego. Wśród nich znaleźli się także przedstawiciele ruchu ludowego, m.in. krakowski adwokat Stanisław Mierzwa – jeden z filarów chłopskiego ruchu oporu.

W kazamatach NKWD

Komuniści nie ograniczali się tylko do uprowadzeń i wywózek; byli także inspiratorami i wykonawcami mordów politycznych, dokonywanych przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W Krakowie UB rozpoczął działalność – śledzenie i likwidowanie działalności niepodległościowej – natychmiast po wejściu armii sowieckiej. Kadre urzędu stanowili pracownicy wyszkoleni do swej przestępczej działalności w Rzeszowie, a część z nich wcześniej w ośrodku NKWD w sowieckim Kujbyszewie.

Również działacze ruchu ludowego znaleźli się wśród poddanych represjom. Niektórzy z nich, zmęczeni wojną, ujawniali się,

wznawiając otwartą działalność i biorąc odpowiedzialność za organizację porządku w gromadach i gminach. W takiej sytuacji politycznej część działaczy wyższych szczebli oczekiwała na decyzje głównych przywódców ruchu ludowego – Wincentego Witosa i Stanisława Mikołajczyka. Nim jednak doszło do „porozumienia moskiewskiego” i sformowania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z udziałem jednego z liderów ludowców Stanisława Mikołajczyka, jako wicepremiera – władze komunistyczne zdążyły już zlikwidować niektórych działaczy Stronnictwa Ludowego. Jednym z nich był właśnie komendant Batalionów Chłopskich na Małopolskę i Śląsk, płk Narcyz Wiatr ps. „Brzoza”, „Kłonica”, „Zawojna”.

Komendant „Zawojna”

Narcyz Wiatr urodził się w 1907 roku w Stróżach w chłopskiej rodzinie. Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu działał aktywnie w wielu organizacjach, był m.in. członkiem władz Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Stronnictwa Ludowego. Za współorganizowanie strajków chłopskich w 1937 roku przetrzymywany był m.in. w Berezie Kartuskiej.

Brał udział w kampanii wrześniowej, następnie przystąpił do organizowania konspiracyjnych komórek ruchu ludowego. W 1940 roku został komendantem Obwodu Batalionów Chłopskich Nowy Sącz, a następnie komendantem Okręgu VI BCH i Ludowej Straży Bezpieczeństwa. Po akcji scaleniowej zastępował komendanta Okręgu Krakowskiego Armii Krajowej. Współpracował z Kierownictwem Walki Podziemnej, realizując wyroki sądów podziemnych.

Od stycznia 1945 roku był poszukiwany przez Urząd Bezpieczeństwa, bowiem, zaangażowany na najwyższych szczeblach wojskowej konspiracji, mógł posiadać cenne dla bezpieczeństwa informacje. Z drugiej strony niektórzy komuniści mieli plany, aby zachęcić go do zaangażowania się w budowę „ludowej Polski”. Pamiętali jego lewicujące poglądy oraz konflikty z władzą sanacyjną przed 1939 rokiem.

Ukryty list

Na trop Wiatra Urząd Bezpieczeństwa trafił poprzez Katarzynę Gajoch, która od lutego 1945 roku poszukiwała swego brata Jana, aresztowanego przez NKWD za działalność w podziemnym ruchu ludowym. Gdy otrzymała informację o miejscu jego przetrzymywania w okolicach Myślenic lub Nowego Sącza, zwróciła się do Wiatra o pomoc w uwolnieniu brata. Ten wystawił jej rekomendację do działaczy ludowych. Na niewielkim skrawku papieru napisał: „Oddawczyni kartki proszę pomóc w poszukiwaniu brata Jana Gajocha. »Zawojna«”.

Poszukując brata trafiła także do budynku myślenickiego UB, gdzie próbowała zasięgnąć informacji. Funkcjonariusze zaprowadzili ją do sowieckiego doradcy, na którego rozkaz została natychmiast zrewidowana. Znaleziono przy niej list „Zawojny” – ten pseudonim bezpieczeństwa знаła już od dawna. Kobietę poddano przesłuchaniom, a prawdopodobnie po podaniu specjalnego środka do kawy, z łatwością uzyskano krakowski adres kwatery Narcyza Wiatra.

Złodziej w konspiracji

Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Do Krakowa bezzwłocznie wysłano specjalną grupę, mającą ująć dowódcę BCh i AK w jego kwatery przy ul. Gertrudy 16. W skład ekipy wszedł też znający go osobiście Jan Tomana, pracownik UB z Myślenic, referent bezpieczeństwa na gminę Pcim.

Tomana przez większą część okupacji działał w BCh. Pod przykrywką konspiracyjnej pracy uprawiał jednak działalność rabunkową, za co Armia Krajowa wydała na niego wyrok śmierci. Kilkakrotnie udało się mu jednak zbiec przed podziemnym wymiarem sprawiedliwości. Gdy pętla wokół jego szyi zaczęła się zaciskać, zwrócił się o pomoc do „Zawojny”. Ten, mimo że znał jego występki, po usilnych błaganiach zgodził się mu pomóc i uzyskawszy deklarację poprawy, odłożył wykonanie kary na czas po zakończeniu wojny. Jednocześnie jednak bandyta został wyrzucony z konspiracji.

Tomana rychło nawiązał kontakty z komunistyczną Armią Ludową, a po wkroczeniu Armii Czerwonej wstąpił do Urzędu Bezpieczeństwa. Praca w organach bezpieki umożliwiła mu ukrycie swej przestępczej działalności w czasach wojny i zemstę na dawnym przełożonym – „Zawojnie”. Niewykluczone, że to Tomana przedstawił Wiatra sowieckiemu doradcy w niekorzystnym świetle, jako osobę niebezpieczną dla nowego ustroju.

„Volksdeutsch ucieka”

Wiele wskazuje na to, że UB chciało jedynie aresztować „Zawojnę”. Wypadki potoczyły się jednak inaczej. Wkrótce po rozpoczęciu obserwacji kwatery Wiatra przy ul. św. Gertrudy 16 zauważono wychodzące z niej osoby. Tomana rozpoznał „Zawojnę” i podszedł do niego na Plantach przy skrzyżowaniu Franciszkańskiej i św. Gertrudy, prosząc o okazanie dokumentów. Zatrzymany przedstawił sfałszowane papiery na nazwisko Stanisław Zięba.

Świadkowie zauważyli, jak obaj przez chwilę rozmawiali, a następnie Tomana odepchnął „Zawojnę”, sugerując mu ucieczkę. Natychmiast jednak rozległy się krzyki ubeków: *Volksdeutsch ucieka*. Potem padły strzały. Jeden z nich, prawdopodobnie oddany przez Stanisława Paryłę, funkcjonariusza UB z Myślenic, ugodził pułkownika Wiatra w szyję, powodując śmierć.

Wieść o zamordowaniu „Zawojny” rozeszła się w Krakowie błyskawicznie. Poinformował o niej, nie podając sprawców, „Dziennik Polski”. Na ten temat debatowała Wojewódzka Rada Narodowa. Zabójstwo wywołało krytyczne uwagi nawet ze strony najwyższych dygnitarzy komunistycznych, gdyż w ewidentny sposób ujawniało zbrodniczą działalność aparatu bezpieczeństwa. Członek Biura Politycznego KC PPR Jakub Berman miał powiedzieć: *Nasi smarkacze krakowscy na własną rękę wykonali Wiatra Zawojnę, działacza ludowego, więźnia z czasów sanacji*, a szef resortu bezpieczeństwa Stanisław Radkiewicz stwierdził: *Przy innym obrocie sprawy było możliwe, że Wiatr poszedłby teraz z nami*.

Zemsta Tomany

W sprawie śmierci Narcyza Wiatra prokuratura cywilna, a następnie wojskowa prowadziły śledztwa. Sprawców jednak, choć

byli doskonale znani, nie ukarano, a następnie akta postępowania zniszczono. Czy śmierć „Zawojny” była tylko wynikiem zemsty Tomana? Jeśli tak, to niezrozumiałe pozostaje brak kary dla sprawców. Zwykle w takich sytuacjach niesubordynacja kończyła się co najmniej naganą lub wyrzuceniem ze służby. Tymczasem Tomana i Paryła nadal pracowali w myślenickim UB.

Niewykluczone, że sprawcy mogli mieć przyzwolenie sowieckiego doradcy na zlikwidowanie wysokiego rangą dowódcy wojskowej konspiracji, który nadal działał w podziemiu. Być może chciano także uzyskać efekt propagandowy – zastraszenia i sterylizowania środowisk związanych z AK i ruchem ludowym.

Sprawa zabójstwa Narcyza Wiatra nurtowała środowiska ludowe przez długie lata. Do 1956 roku nie miała szans na ujawnienie. Tomana nie tylko pracował w UB, ale działał również w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, w którym wysokie funkcje pełnili jego dowódcy z AL.

Sprawcy bez kary

Do sprawy morderstwa „Zawojny” próbowano powrócić po przemianach październikowych w 1956 roku. Wielu szeregowych członków ZSL domagało się wyjaśnienia zbrodni i ukarania jej sprawców. Rzecz była bezskutecznie badana przez prokuraturę, a akta postępowania zaginęły wkrótce po jego zamknięciu.

Do wydarzeń z 21 kwietnia 1945 roku powróciły, nakłaniane do tego przez partyjne doły, władze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Nie przyniosło to jednak żadnych efektów. Natomiast obaj sprawcy śmierci „Zawojny” zostali odznaczeni medalami państwowymi, m.in. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski i Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Jedynym efektem powrotu sprawy „Zawojny” na fali odwilży 1956 roku było przeniesienie jego zwłok z cmentarza na Prądniku na kwaterę partyzancką cmentarza Rakowickiego w Krakowie.

Bezskutecznie próbowano raz jeszcze uhonorować „Zawojnę” już po zniesieniu stanu wojennego. W 1985 roku, w 40. rocznicę śmierci pułkownika, działacze ZSL zaproponowali postawienie w miejscu zabójstwa pomnika lub obelisku. Jednak, jak wspomina jeden z ówczesnych działaczy ludowych, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie Józef Gajewicz miał powiedzieć

...po co wyrażać zgodę na ustawienie pomnika dla jakiegoś faceta, który szedł na randkę i został zastrzelony na Plantach.

Po upadku komunizmu sprawę badała Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Postępowanie wobec jednego ze sprawców umorzono ze względu na jego śmierć, drugiemu z powodu choroby też udało się uniknąć sprawiedliwości.